Kraków 15 Czerwca 1876.

DJABEŁ



ROK 8. Nr 12.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcja w głównym rynku Nr. 14. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone. — Przedpłata kwartalna: w Krakowie złr. 1 cent. 10, z przesyłką pocztową 1 złr. 25 ct.; w Niemczech 25 srgr.we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Prenumeratę, listy i artykuły do redakcji należy nadsyłać pod adresem **głównej Ajencyi w księgarni A. Dygasińskiego** w Krakowie.

Numer pojedynczy 20 cent. — Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Wianki.

Czytała w książce panienka młoda,
Że się wianuszek puszcza, gdzie woda,
Patrzy ku której popłynie stronie,
I czy wiaterek nań nie zawionie,
Czy pójdzie środkiem czy koło brzegu,
I kto go chwyci na fali w brzegu;
Że ztąd się wróży szczęście — nieszczęście,
Panieństwo stare, albo zamęście. —

Więc skoro gwiazdki na niebie błysły,
Poszła z wianuszkiem nad brzegi Wisły,
Stanęła sobie przy tym zakręcie,
Gdzie się przewożą ludzie po cencie,
A była ludu moc niesłychana,
Jako w wilją świętego Jana. —

I ledwie panna rzuciła wianek,
Wnet go pochwycił jakiś kochanek —
Więc twarz rumieńcem z szczęścia rozkwita,
Że jej nie poszło myślom na opak —
I o nazwisko kochanka pyta —
I powiedziano jej, panno święta,
Że wianek porwał od szewca chłopak
I że go sprzedał zaraz za centa.

Dumania
afiszera teatralnego.

Momy tydy tyjater „pod wilkiem“ Ci panowie, co to nieprzymierzając po gazetach piszą, powiadają, co się już od dawna *potrzeba czuć dawała* tego w naszym mieście. Ono ta i teraz czuć trochę, bo widziałem jako niektóre państwo jak szło ścieszką Fredry, nosy sobie chusteczkami zatykało, no ale na to, to już nie tylko pon dyrektur, ale som pon Eminowicz nie poradzi, choć dwa razy tyle wydoł groszą na kanały, niż pon dyrektur na tyjatr. — Już to Kraków mo takie szczęście, rób co chcesz — zawsze czuć, bo luftu za mało. — Owóż tydy i wilka czuć wilkiem i cybulą, choć go na tyjater letni ochrzcili. — No ale są tacy co to lubią i tyjater nas chwała Bogu zawsze pełny. Jaki taki co mioł iść do strzeleckiego ogrodu i to woli za te dwadzieścia dać panu Cypcerowi a zoboczy przeróżne śtuki, co je pokazują tacy aktorowie, jakich Europa i korona polska nie widziała, jak mówi pon dyrektur. — A kto nimo dwadzieścia krajcarów to se koże kufelek piwa dać za sześć centów siędzie se panie koło ściżki pani Sławskiej i ubawi się jak się patrzy choćby temi ochłapkami, co mu się dostaną przez szpary i otwory.

Grano nasamprzód śluby panieńskie Pon Berwald maszynista i panowie gazeciarze bardzo sobie chwalą tę sztukę, bo nijakiego z nią nima zachodu. Postawi się panie pokoik na całe pięć aktów — i cało parada i maszynista może sobie iść i w kręgle zagrać tymczasem, bo to śtuka co nie dlo maszynistów, ino dla aktorów pisano. — Ale też to muszą być aktorowie — ho! ho! —

Mówią, co teraz nie ma takich, jak dawniej, co pon Romon ani się umył do pana Ładnowskiego — ani pon Nadwyżyński do pana Rapackiego i co tylko pani Hofman ze starej gwardji została.— Ale to nie prowda i to tylko te niedowiarki, Mateusze takie herezje wygadują. Pon Ładnoski był fajny aktor, albo i pon Rapacki ale to ino bez to, co byli w Krakowie; nieprzymierzając jak pilsnerbier, co je dobry u Wencla pod Matkom Boskom, a jak go poniesiesz w kuflu do świętego Floryjona, to ci do krzty zwietrzeje. — To też i pon Ładnowski, póki go szynkowano pod panem Koźmianem, to był jak się patrzy — ale potem zwietrzoł. — Czytołem to w Afiszu drukowane — to musi być święto prowda.

Już to nasz pon dyrektur — to poszukać takiego, co chce to zrobi — daj mu lokaja, to on ci z niego zrobi amanta, a ze starej panny to wysztyftuje taką, co się w niej jeszcze serce nie zbudziło. —

Niech mi kto drugi pokoże taką śtukę. To nie racyja jechać dobrymi końmi, ale mieć złe i znarowione śkapy i nimi orać i wyorać sobie kamienicę, to tego i Salamon nie potrafi. — On powi tylko panie dobrodzieju ty — chodź tu — umiesz ty śpiewać? — Nie? — To dobrze — to będziesz śpiwoł — i patrzcie ludzie ten choćby nie chcioł otwiera gębę jak wrota i śpiwo ze samego strachu, bo mu pon Hofman połeczką grozi i ciągle mu godo: śpiewoj, bo roz, dwa, trzy — Albo zawoło pon dyrektur jakiego maluśkiego aktora i powi mu: ty będziesz wielkim, i aktor ci rośnie jak na drożdżach i z Czasem przewyższy samego siebie, a jak zacznie opadać, to mu pon Berwald przystawi rusztowanie w dwóch złodziejach — i stanie se człeku tak wysoko, co go ani pon Ziułkowski z Warszawy nie dostanie głową. — Ej piękno to śtuka te dwa złodzieje — pon Cypcer i pon Koźmian chwalą se ją straśnie — i jak tu nie chwalić kiedy to takie śmiszne, że cię ochota zbiera kraść dla samego śmichu i gdyby tak pon komisorz i śpektor nie siedzieli w tyjatrze, toby nie dwóch ale stu złodziei się w nim znalazło. — Ale bo też pon Anczyc zno lud i wi, co mu potrzeba na niedzielę. Ale cicho ta o tem — Antek, dawaj klajstru na „Nowy proces.“!!

Pośmiertny plagiat.

(*dramat często się powtarzający w literaturze*)

Akt pierwszy i ostatni.

Scena przedstawia księgarnię — poetę — księgarza i manuskrypt.

Poeta. I cóż? Czytałeś pan mój poemat? —

Księgarz. Czytałem. —

Poeta. I będziesz go pan drukował?

Księgarz. (rusza ramionami.)

Poeta. Nie żądam honorarium.

Księgarz. (skrobie się po głowie.)

Poeta. Poniosę połowę kosztów druku. — czyż to nie dosyć?

Księgarz. Tak — dosyć — rzeczywiście; ale —

Poeta. Jakież może być *ale*?

Księgarz. Czyś pan nie dawał przedtem komu tych wierszy do czytania?

Poeta. No, dawałem; albo co?

Księgarz. Dawałeś pan więc? Teraz rozumiem.

Poeta. Cożz takiego?

Księgarz. Okradziono pana — ktoś pobrał z pańskich wierszy wszystkie myśli, porównania, rymy, nie ledwie słowa i wydał to w Paryżu w r. 1838 pod nazwiskiem Juliusza Słowackiego.

Poeta. Ależ mnie w tym roku jeszcze na świecie nie było, a kiedy ja pisać zacząłem to mój druch po lutni Słowacki już nie żył.

Księgarz. Ha, to już nie wiem — to chyba plagiat pośmiertny.

Poeta. (w ponurem zamyśleniu.) To fatalność. — Odtąd już nikomu nie dam moich wierszy do czytania.

Księgarz. To pan najlepiej zrobisz.

Korespondecja ze Lwowa.

Grają powstanie w Hercogowinie,
Które tem głównie we Lwowie słynie,
Że się powstańcy wściekle kochają,
Choć ładnych kobiet wcale nie mają.
U nas we Lwowi takie *Iryny*,
To zatykają tylko kominy.
Tam zaś dla baby starej, piszczącej,
Giną zdradzeni i zdradzający.

* * *

Że „Ruch“ upada z nieruchliwości
Wrogi „Tygodnia“ dostają mdłości,
A „Tygodniowcy“ pod sufit skaczą,
Lecz wkrótce rzeczy się przeinaczą
I pierwsi skakać będą z radości
Drudzy zżółknieją pono ze złości.

* * *

Djabeł rysuje ciągle Bismarka
Na co w „Kronikach“ pan Jan Lam sarka.
Tymczasem wielki ten humorysta
Z przykładu Djabła także korzysta:
Miast na cierpliwym pisać papierze
O Agatonie ciągle Gillerze
Od jutra zacznie (rzecz dowiedziona)
Besztać Gillera już Agatona.

Lolo.

— Cóż to kpiny? — Dyrekcja poczt nam przecie obiecała, że będziemy mieli pocztę bliżej miasta?

— Tak, tylko nie powiedziała jakiego czy Krakowa, czy Kaźmierza.

Na posiedzeniu lekarskiem doktor Czas przedstawił „zgniły przedwczesny płód starokatolicyzmu“ (dosłowne wyrażenie pobożnego doktora) — i zdziecinniałego staruszka wybornie zakonserwowanego przez Ojców Jezuitów. Nowy ten sposób marynowania zalecony przez komisję katolicko-lekarską wyjdzie w osobnej odbitce dla użytku wiernych.

Wyścigi krakowskie.

Idąc za przykładem innych miast, Kraków urządza tego roku wyścigi na rozmaitych torach. A mianowicie:

1) Ogier „Lolo“ własność redakcji Czasu, i klacz „Skrocha“ własność hr. Przeglądowicza ubiegać się będą o nagrodę starych pań na torze literackim.

2) Goły janek — pół krwi, z Patynką — rasy krajowej — na torze od pałacu biskupiego, do prałactwa P. Marji z przeszkodami stawianemi przez rząd. Nagroda: bogate beneficium.

3) Dwóch dygnitarzy miejskich ubiegać się będzie o popularność w narodzie czyli o krzesło poselskie, na przyszłą kadencją sejmową.

4) Harap z Djabłem o prenumeratorów.

5) „Pulcheria“ klacz skarogniada, ujeżdżona i wytresowana w praktykach religijnych i Nasturcja klacz po lordzie i Ledzie — pójdą na wyścigi o pierwszeństwo ucałowania rączek wielkiego Ojca Gaudentego.

7) Księgarnia św. Gebetnera i spółki z błogosławionym W. Miłkowskim w spekulacyjach religijno-finansowych.

8) W końcu budownictwo miejskie będzie się prześcigało w *niewybudowaniu* sukiennic.

Z przyczyny nie odprawienia processji w dzień Bożego Ciała X. biskup G. zamierza przeprowadzić wielką korespondencję listowną z światem chrześcijańskim, skutkiem czego zaopatrzony został w znaczną liczbę *marek*.

Wniosek. Celem przyspieszenia budowy sukiennic Djabeł proponuje: odkupić od Niemców znanego zaszczytnie za granicą rodaka naszego zwanego „Przedświt“ za resztki pożyczki miasta Krakowa, i zaprządz go do wózka, w którym się umieści wydział budownictwa miejskiego; a wtedy będzie można mieć nadzieję, że budowa sukiennic dojdzie do celu. —

Listy artystyczne.

Lwów 30 maja.

Kochana Chalinko, dafno zbiram si do Ciebi napisać od nas ode lwowa a nawet bardzo dafno bo od tego czasu jak wyjechaliśmy z Krakowa z opero nazad do lwowa, wienc wzinam za pióro i pisze ci dożo wiadomości ważny o sobi i o nas wszystkih hocia naprzod radabem wiedzieć co dzieji si w krakowi co robi r... czy zapomniał o mnie już jak bawiliśmy sie i grali w te loteryjke w hotylu krakoskim co mnie to zawsze ograł na kilka szóstakof oh! ten hotyl krakoski jak nam tam dobrze beło tyś pszychodziła z kolegami i bawiałyśmy sie a tu powiadam ci taki psie życie że życie się psekszy doprawdy weście daleko szczensliwsze odenas bo napzód wiesz że od dwóch lat siedze w tych horah i ani rusz dostać sie do dramatu abo do komedyji a przeci uzdolnieni dobre mam pozdawe taki mam głos niczego moge sobi powiedzić ubiram si pienkni i modnie jak wasza Chochman abo modrzejewska klake bem znalazła bo to u nas są takie przedsiebiorcy co mu si daje kilka floryanóf to on dobrze wszestko sporzondzi i nawet na wejście da fora ale cóż to trzeba mieć taki psie szczeńści jak ja mam i zalezeć od fantazyji abo kapresów derektora. Ta nasza dereng jedzi do Warszawy powiedz kochana przyjaciołko jaki to inne mają szceńści do wszestkiego jabym ta rada takož dostać si do warszawe, bo tam lepi mosi być jak tu i lepi przejmują aktorki jak te Chohman co tu wszystkie penkały z zazdrości ale coż trzeba czekać jakiego kuńca i grać te ogunki teraz gramy w cerku ale mi się tam nie podoba wcali Nowakowska taki nie kontent bo tam są przeciongi straszne i nie do poznania całe takowe otoczeni w ambarasowem kłopoci a nasza aszperger to tak klni na te przeciongi że asz si nie przyjemni robi ale co to z dobrzańskim pomoże, to na psa urok zda si a przecieć 15 floryanóf miesieczni to i to dobry choć mam daleko hodzić bo mieszkam na łyczakowskim i zawsze mni ktoś musi odprowadzić bo bem sie bardzo bojała sama hodzić a i nie pienkni dla młody panienki ale ja ci za długo nudze moiem pismem to i zakończe już ale mi odpisz kohana o wszystkiem co r... robi czy zawsze taki rumiany jak cegła albo jabłuszko jak ci si powodzi czy masz dużo kawaleróf bo ja dosyć całuje ci z całej doszy.

Leosia.

Kraków 1 Czerwca.

najdroższa Leosiu!!

Lizdem Twojem Ucieszyłaś mnie strasliwie i zaraz wzinam tagże w renke i pisze ci na Niego aby ci nie zwlekać a naszą korespondencyją z tyjatru utrzymać jak zwyczaj pszyjacielski nakazuje młodym jak my panienkom!! Oh powiadam Ci że i mnie się rzycie pszyksyło!! takie to ci tu wszystko dumne zarozumiałe tak ci to tu wszystko horuje na panie i na artystki że to wszystko nic jusz nie jest znaczonce i hyba tylko zamknonć oczy na wieki i umirać w zimnym grobie wiecznym!! tyś sie poświenciła hurom to nic tak strasliwego ale ja com grywała pszecie w POZNANiu i w KaLiszu i gdzieindzi i tum grałam w jedny ładny komedyji pienkną role i wywołali mnie teraz zesłam na statystke!! oh tak bem wszystko darła ze złości wisz mam nowom modnom zlicznom sukniom kupił mi ją Felko co stara sie o mojom renke a powiadam ci hłop ma piniondze wienc ja ci sie skłaniam do jego propozycyje!! oh strasliwie jusz mnie wszystko nudzi a do tego ni mam tengiego zdrowia a zrestą mam swoje edukacyje bo ci musze napisać, że ucze ci się po francusku mowić od pana diumera i to ci na seryjo zaczynam mówić po francusku i daleko poztompiłam w tej mierze zagranicznej francuskiej narodowej ziemi i paryża a do tego nauczyłam się ofelją wisz z tego hamleta!! oh żebyś ty Słyszała jak gram te scene co to waryjuje z kwiatkami moja mama sie zpłakała a BuŁatofna ni mogła sie nadziwić ale to wszystko nic nie znaczy powiadam ci takam ci sie zrobiła idealna ze tylko marze ciongle i rul się ucze i takam nimi przejenta ze asz strah abym kiedy sama siebie nie poznała bo to żecz nie zwykła a wiency romansowa i pienknie usposabia do natury ludzgi abo do jakich sztuk teatralnych nad miarę wzientych!! tego osła władka jusz nie widuje miałam ci z nim hece a nawet awanture ale mamecce powiedziałam że on mnie kompromituje i ruszne nieprzyzwoite dwuznaczniki gada co ich nie rozumiem wienc mameczka wziena go za łep i wypendziła bo by mi zepsuł reputację dobrom to ci powiadam głupih 6 reńskih ni miał.! my teraz bendziemy grać w ogrodzie koźmian takom drefnianom budę wystawił napiszę ci całą recenzyją ale słusznom bo to w krakowie w ty stolicy krula Krakusa i wandy krulowy polski to wszystko jakoś dobre nie idzie tylko tak owak ale co mi tam! musze jusz skonczyc bo mnie Janusz zamuwiuł na prube wienc muszę iść boby mi znowu wytroncili z pensyji moi co mam a pszecie *piniondze nie siano!* ale to dla mnie wstyszko nic nie znaczonce i tylko nawiasowo wziente i helpionce się z całym światem ziemskiem globusem! — kiedy ty psyjedziesz do krakowa oh dopiro sobie redute sprawiemy pseceż o piniondze ci nie hodzi bo o to najlatfi a spendzimy czas ohoczo i wesoło i zagram ci moje role bo tu ciongle sie śmiejom ze mnie hociaż gembe zatykają ale ja to widze ale nic bo złość lucga to gorsza niżeli samo piekło w niebie ale my temu nie winne tylko sond lucki taki nie zawsze fachowy!! No bondź zdrowa a pisz mi dużo z tyjatru bo tyjatr to moja dusza i mój całkowity ideał!

twoja cie kohajonca

helencia.

Straty

materjalne i moralne

poniesione przez świat chrześcjański

z powodu nieodbytej po rynku processji zamkowej.

1) Ksiądz biskup nie dostał 50 dukatów za spacer po mieście.
2) Pani R. nie miała sposobu pokazać nowej sukni.
3) Walenty Gęba kantor z parafji Św. Marcina nadaremnie płókał gardło kroplami długiego życia w handlu Rotersmana gotując się do salonowej partji z Opery: do Ciebie etc.
4) Odpucowano całą świętą Magdalenę do feretronu napróżno.
5) Pani majstrowa z Kleparza popróżnicy zepsuła swoją ślubną suknię przerabiając ją na ubranie dla swojej córki, którą wzywano urzędowniena tyłem chodzącego aniołka.
6) Kronikarz Czasu przygotował rozrzewniający opis processji, który już do połowy złożono.

Telegraf krakowski.

Rynek, godzina 6½.

Dama. Słyszałaś pani okropny wypadek koło kościoła Pijarów. Dzwon się zerwał i zabił chłopca jakiegoś.

Ulica Grodzka, godzina 6¾.

Expres. A to proszę wielmożnego pana dwa dzwony urwały się z kościoła Pijarów — i zabiły na śmierć dwóch chłopców, a trzech zraniły okropnie.

Stradom, godzina 7.

Dewotka. Wyraźny dopust boży — jacyś heretycy nie zdjęli czapek przed procesją — Pan Jezus miłosierny zesłał dzwon, który ich na miejscu trupem położył. — Bodaj jasności boskiej nie oglądali.

Podgórze, godzina 7¼.

Przekupka. O! Jezu nazareński — O Matko najświętsza — a to okropa — Ano facyjata u Pijarów zawaliła się na procesją — moc luda na śmierć zatłukło a resztę poranioną Dr. Rybczyński i pan fizyk odwiezli do szpitala. — O lo Boga! lo Boga.

BISMARK & Comp.



A niechże cię uściskam kochany księżunin, żeś niechciał dać zgorszenia moim Szlązakom publiczną demonstracją katolicką! Za tę nieocenioną przysługę, nie minie cię zasłużona nagroda.

Jak Sułtan rozumie konstytucję.



— Czy ta nowa konstytucja będzie dla nas korzystną?
— O **moja** konstytucja zadowolni **was** z pewnością.

Odbito w Litogr: A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Treść Nru 22go
»Szkiców spół. i lit.«

PRZEWODNIK KRAKOWSKI

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Bibloteka Jagellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwidzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historij naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademij Umiejętności (w gmachu Akademij, ul. Sławkoska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczo-przemysłowe, (ul. Frańciszkanska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 eent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku, Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Floryjańska 361 Od god. 9—12½ i od 2—6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych Od godz. 10—5.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

I Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandarze i perfumerje.

Redakcje pism.

Czas ulica Różanna Nr 413.

Szkice społeczne i literackie, tygodnik, ul. Szewska nr. 231, kwartalnie 2 złr, z przesyłką 2 złr. 25 c.

Dziennik mód, ul. Grodzka 91.

Djabeł, ul. Grodzka 86.

Księgarnie.

A. Dygasiński (Rynek Nr. 14.) Księgarnia nakładowa. Czytelnia pols. a. Fotografie i obrazy Abonament pism perjodycznych.

Fr. Ksaw. Pobudkiewicz, Narodowa Księgarnia i drukarnia, czytelnia polska i skład książek nakładowych różnéj treści (Plac Magdaleny przy, ulicy Kanonnéj Nr. 123)

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul Podwale 27 B (przy plantacjach.) Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem tuzin 6 złr. pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskuteczuia się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k. Skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak oraz oryginalnych Hawańskich Cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p. Kirchmajera linia A. B.) A j e n c j a „D j a b ł a“.

Hotele.

„Victoria“ (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Krakowski“, (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa miejscu.. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ulica Szpitalna.

Restauracje.

A. Heurteux (ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restauracyja francuzka.

Hotel Pollera (ul. Szpitalna).

T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossmman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj) Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraaiczne.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek,) Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

F. Lenert (plac Marjacki 374.) Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalce, słonina i tp.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hipotecznego (Rynek Nr. 30, 1 piętro).

Stanisław Feintuch Rynek Szara kamienica.

Albert Mendelsburg. Rynek nr. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek róg ulicy Brackiéj.) Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg hadlowych książeczek notatkowych. Handel galanteayjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy Magazyn Nowości towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcieńsze. Artykuły toalety męzkiej i damskiej. przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu Banku hipotesznego naprzeciw hotelu Georgea.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48. wprost św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

W. Słatowski, dawniej Wakarecy i S. p. (Rynek, pałac Spiski.) Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek

I. Koral Rynek. Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska) Wielki skład broni palnéj siecznej. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistoletu przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach

F. Wierzuchowski (ul. Sławkowska, Hotel Saski.) Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny, Ajencja „Djabło“.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja A B. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

F. Lenert (plac Marjacki 3374) Cement portlandzki, gips i farby.

I. Czynciel Rynek Nr. 43 obok kościoła N. P. Maryi Skład bielizny gotowéj, rękawiczek; towarów galanteryjnyck, perfumerje francuzkie i angielskie. Woda kolońska, Ubrania z łosiowéj skóry i trykowe, Przybory dla podróżnych i myśliwych, bandaże dla cierpiących.

C. Wieczorek w Rynku, hotel Drezdeński. Wielki skład rękawiczek, wyrobów galanteryjnych, wszelkich artykułów bielizny itp. Wielki skład perfumeryi i kosmetyków, oryginalnych francuzkich i angielskich.

Zegarmistrze.

W Bojarski. (ul Grodzka nr. 99) Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych.

Reperacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (á lá minute) od 50 centów.

Magazyn strojów damskich.

Jadwiga Figlowa, ul. Grodzka nr. 62. na każdą porę świeże z pierwszych salonów zagranicznych: kapelusze, ubiorki, czepeczki, negleżyki, pióra i prawdziwe francuzkie kwiaty — Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie

Magazyn ubiorów męskich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i Ś Anny. Nr. 191 Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych Zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznéj z wyborowego materyjału,

J. Lipczyński. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie Ulica Grodzka l. 134 I piętro zaopatrzony w wielki wybór materyj z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i berneńskick, oraz w wielki wybór nnjelegantniejszych ubiorów gotowych.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba et Murczyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz ram w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i stor do okien.

M. Żenczykowski ul. ś. Anny nr. 192 wprost hotelu Victoria Robota elegancka, ceny umiarkowane.

Składy towarów bławatnych.

J. Faden w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 64. Skład wszelkiego rodzaju płaszczów damskich, mantyl, rotund i żakietów, podług najnowszego kroju, oraz towary bławatne jakoto: materye jedwabne, alpaca, Cretony płótna, dywany, kołdry wełniane, muślin na firanki itp po najtańszych cenach.

Skład obówia.

S. Kozłowski, ulica Floryańska Nr. 330. Skład obówia damskiego i męzkiego. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym oraz dyplomami uznania z wystawy Światowéj.

Fabryka pierników.

K. Molęcki (ul. Bracka) Nr. 158 Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (p l a c e k k r ó l e w s k i za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Fabryka wyrobów metalowych. (blacharskich)

Marceli Filipowicz (ul. Grodzka 87. 88. Wszelkie wyroby z cynku, blachy, miedzi, mosiądzu i bakfonu, a mianowicie: Maszynki do kawy, Czajniki, Tace, Miednice, Konewki, Dzbanki lakierowane, wszelkiego rodzaju tusze, Wanny do kąpieli itp. Podejmuje się wszelkich robót dachowych, urządza i zakłada telegrafy, dzwonki i tuby do wołania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński

Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.